№ 105. Rok XIII. Środa. Warszawa, 30 Maja 1906 r.

Cena w sprzedaży ulicznej 3 kop.

ROBOTNIK

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej.

Wychodzi codziennie.

Cena prenumeraty:

	w Warszawie	na prowincji:
tygodniowo	12 kop.	15 kop.
miesięcznie	45 „	60 „
Pojedyńczy №	2 kop.	3 kop

Prenumeratę przyjmują wszystkie nasze organizacje partyjne oraz pojedyńczy członkowie.

Z Redakcją i Administracją porozumiewać się można za pośrednictwem miejscowych Kom. Robotniczych.

Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!

Z dziejów walki klasowej w Polsce.

Przed oczyma naszemi rozsnuwa się pasmo długie męczarni, trudów beznadziejnych rozpaczliwej niedoli, jaka popychała proletarjat Polski do walki o lepsze jutro. Ale historja strejków nie jest historją oderwanych wysiłków ludzkich, ona jest najściślej związana z dziejami rozwoju przemysłu naszego. Strejki—to niedowolne kroki, to nie wynik agitacji—lecz jedna strona naszej dzisiejszej gospodarki kapitalistycznej. I chociaż każdy strejk wydaje się należącym czymś zupełnie nowym, nadzwyczajnym, czymś. co się po raz pierwszy zdarza, w istocie wszystkie razem łączą się w długi łańcuch zdarzeń, które wszędzie w każdem społeczeństwie podlegają tym samym przemianom. Tak było w Angiji, we Francji, tak było i u nas.

Naprzód, strejki są to wybuchy zrozpaczonego tłumu. Nieokiełznane przejawy nienawiści przeradzają się w zniszczenie; wybuchłe z jednego powodu, częstokroć w końcu swego biegu, już dążą do jakiegoś całkiem nowego celu. I giną wreszcie, stracone na jakąś nieprzewidzianą zupełnie drogę. Niszczycielskie, buntownicze żywioły biorą górę, strejk, nie mający kierownictwa ani planu, nie posiadający organizacji, ponieważ organizacje wśród robotników są słabe, bądź niedoświadczone, z początku jest groźny dla fabrykanta, który jednak oswaja się z tą bronią i używa wszystkich uczciwych i nieuczciwych środków na stłumienie wybuchu. To jest pierwszy okres.

Potym następuje okres drugi i planowość w działaniu, organizowanie strejków, kierownictwo, wywierane przez związki zawodowe, bądź przez organizacje polityczne, spokój i godność w postępowaniu mas robotniczych, dyscyplina i porządek w walce—oto są cechy charakterystyczne strejków w drugim okresie. Robotnicy przystosowują się nawet do najcięższych warunków politycznych i czasem przeprowadzają swoją walkę nawet w takich granicach okropnie zacieśnionych. Równolegle ze wzrostem świadomości wśród proletarjatu, następuje stopniowy upadek moralny sfer posiadających. Niema takiej podłości, któraby nie wydawała się odpewiednią, ani takiego upadku któryby nie uchodził za skuteczny, byle zwalczyć, zdusić dążenia proletarjatu.

I w Polsce, powiadamy, strejki przechodziły te same koleje. Pomimo ogromnych zysków postanowiono w r. 1883 obciąć pensję szpularkom w Żyrardowie. Początkowo szpularki opuściły robotę, za nimi, na skutek zupełnej bezczelności administracji, poszli i inni robotnicy. Ale sami nie wiedzieli, co mają żądać, jakich domagać się zmian. Zjawiła się policja, potym przyjechał i gubernator warszawski Martynow z kozakami, usiłowano namową skłonić robotników do ustępstw. Nie pomogły namowy; któregoś dnia robotnicy napadli na fabrykę, wybili szyby w domu dyrektora, wypuścili wodę z kotłów, odpędzili pracujących przy blichu, na skutek czego spaliło się całe płótno. Było to odpowiedzią na mowę dyr. Wątróbskiego, który, sam biorąc 15 tys. rubli rocznie, opowiadał o tym, że robotnicy żyją nad stan, że powinni się zadawalniać kartoflami, spaniem na desce i tym, że dyrektor Dytrych robi im łaskę i t. p. Pewnego wieczora zaaresztowano 40 robotników. Wzburzenie dosięgło najwyższego napięcia. Tłum rzucił się do więzienia, otoczonego przez rotę żołnierzy, z kołkami i kamieniami w rękach, domagając się uwolnienia więźniów. Podoficer dał rozkaz: pierwszą salwę dano do góry, drugą natychmiastowo skierowano w tłum. Ale te ofiary proletarjackiej nędzy—nie powstrzymały tłumu. Natarcie rozpoczęło się jeszcze usilniej. Na ulicy zjawił się Martynow. Zwracał się do robotników, nazywając ich „kochanemi braćmi”, obiecał, że odda pod sąd strzelających, uwolnił więźniów. Tłum się rozszedł, a na drugi dzień Dytrych poczynił ustępstwa.

W r. 1889 wybuchło nagle bezrobocie wśród górników w Dąbrowie i objęło 2800 osób. Administracja kopalni sprowadziła kozaków i postanowiła czekać. Warunki były inne, kiedy w r. 1883—interesy szły świetnie i należało, się śpieszyć z rozpoczęciem robót, teraz sprawa przedstawiała się inaczej. W przemyśle był zastój i nie szło wcale przedsiębiorcom o rozpoczęcie pracy. Kozackie gwałty i samowola i głód zmusiły do ustąpienia górników, którzy powrócili do roboty zupełnie złamani.

Tymczasem w Rosji nieurodzaje stawały się zjawiskiem coraz częstszym. Rozpoczął się głód, a jednocześnie ceny na żywność doszły do ogromnych rozmiarów. Odbiło się to i u nas. Piekarze popodnosili ceny na chleb. Z tego powodu wybuchły rozruchy w Zawierciu (1891 r.) Robotnicy rozbijali sklepy z chlebem i zabierali chleb po zwykłej cenie. Urządzali pochody demonstracyjne po mieście, wreszcie uspokoili się—i kiedy kozacy przyjechali z Będzina nie mieli okazji wypróbować siły swoich nahajek na ludności.

W tym samym roku wybuchł drugi olbrzymi strejk w Żyrardowie. Administracja odrazu sprowadziła wojsko i kozaków; nauczony doświadczeniem Dytrych, wyzyskiwacz, uległy wobec carskiej władzy, poił i karmił tych obrońców spokoju i świętej własności. Rozpoczęły się ciężkie czasy w Żyrardowie. Robotników zamykano w fabryce i siłą zmuszano do pracy. Wieczorem kozacy jeździli po całym miasteczku i nahajami tłukli, kogo im się podobało. Aresztowano całemi dziesiątkami i wywożono do miejsca urodzenia. Strejk nie miał planu, rozbijał się na cząsteczki. Robotnicy dawali się prowokować i odpowiadali napadaniem na kozaków, którzy, będąc w przeważającej sile, wkrótce „uśmierzyli bunt”.

Najwyższego napięcia dosięgnął, a jednocześnie najbardziej bezplanowym, jak się okazało, był ruch w r. 1892. Zaczęło się w Łodzi, z powodu świętowania pierwszego maja. Pierwsze dnie strejku upływały spokojnie i poważnie. Strejk ogarnął coraz szersze kręgi, aż nagle wszystko się zmieniło. Ludność Bałut, (większość pobytowi złodzieje) dała się poprowadzić przez policję na żydów. Za bałuciarzami poszli i niektórzy ciemni robotnicy łódzcy, biorąc udział w mordowaniu żyjącej w nędzy ludności żydowskiej. W ten brutalny i haniebny sposób poprowadzono ciemne masy na manowce walki bratobójczej. Po dwuch dniach wszystko się przerwało, wtedy Hurko przysłał ów rozkaz sławetny: „Strelat' patronow nie żalet'“. I polała się na ulicach Łodzi krew robotnicza. 46 ciał zaniesiono do grobu wspólnego, 400 osób aresztowano, a większość oćwiczono. Rozpoczęły się rządy teroru: przerażeniem chciano odzwyczaić robotników od walki o prawa, chciano ich złamać. Ruch, który się zaczął w Łodzi szedł po przez Pabianice, Zgierz i zamarł aż w Zawierciu. Pomimo przygotowań i istnienia pewnego planu, robotnicy dali się wciągnąć w matnię. Okrył się hańbą i męczeństwem jednocześnie proletarjat łódzki, tym podwójnie smutnym aktem kończąc pierwszy okres w rozwoju strejków w Polsce.

Od r. 1892 zaczyna się nowy zwrot w walce ekonomicznej proletarjatu. Wzrost P. P. S. organizowanie kółek, uświadamianie robotników—wszystko to przygotowywało grunt dla poważnej i spokojnej pracy strejkowej. Strejki już nie są ślepemi wybuchami, ale można je porównać do olbrzymiej rzeki, ujętej w kamienne brzegi organizacji.

Wzorowym pod tym względem był strejk w „Zawierciu“, w fabryce, zatrudniającej do 5000 ludzi. Otóż w r. 1894 fabryka dała olbrzymie dochody, a tymczasem wprowadzono nowy system wypłaty, według którego płacono od arszyna, a nie od sztuki, co zmniejszało zarobek robotnika o 40 — 45 kop. tygodniowo. Była to olbrzymia strata przy zaledwie 45 — 55 kop. płacy dziennej. Projekt ten został przedstawiony przez dyrygenta tkalni, a wprowadzony w czyn przez dyrektora Lewestama. Strejk rozpoczął się 8 marca po wypłacie. Tkacze ze starej tkalni wyszli gromadnie, pędząc przed sobą kobiety. Zjawia się dyrektor i udając, że nic nie wie, pyta o co tu chodzi. Robotnicy powrócili do fabryki, ale potym znowu wyszli. Za przykładem tkalni poszła blichownia i inne oddziały, a 9-go pracowała już tylko drobna garść; 10-go już w całej fabryce było zupełnie cicho. Bezrobocie trwało cały tydzień. Robotnicy pilnowali się wzajemnie, ażeby unikać awantur. Z fabryki tłum poszedł do karczmy, ale ją wkrótce opuszczono, na propozycję jednego robotnika, dla uniknięcia możliwych skutków upicia się.

Akcjonarjusze berlińscy przysłali telegraficzną wiadomość, że jeżeli robotnicy nie przystąpią do pracy, to zamkną fabrykę na 6 tygodni. Robotnicy odpowiedzieli, że poczekają. Müller, gubernator piotrkowski, nie pozwolił administracji ustępować, a jednocześnie ogłosił zawiadomienie, że strejk jest bezprawiem i że robotnicy odesłani będą na miejsce urodzenia. Nie pomogło to zupełnie. Fabryka ponosiła straty, w dodatku żywiła sprowadzonych kozaków. Na siódmy dzień bezrobocia przybył z Warszawy jeden z członków zarządu i ogłosił, że fabryka daje robotnikom obecnie 30 tys. rubli zapomogi jednorazowej, zapłaci za dni strejku, ofiaruje 10 tys. na kościół, oraz obiecuje zająć się rozpatrzeniem położenia robotników w niektórych wydziałach. Spokój był zachowany do samego końca.

Zupełnie podobny pod względem wytrzymałości i spokoju, charakter posiada strejk w Dąbrowie Górniczej, w Zagórzu. Po otrzymaniu zapłaty 100 szleprów, protestując przeciwko zniżce, zastrejkowało. Górnicy pomimo ciągłego obcinania płacy przez inżeniera, zawiadowcę Karwacińskiego, nie przestali pracować; ale wskutek strejku szleprów tyle węgla nagromadziło siię na numerach, że i oni robotę rzucili. Wtedy i górnicy postawili żądania, zmniejszenia godzin roboczych i powrotu do dawnej płacy. Przyjechał naczelnik, groził, że sprowadzi kozaków, ale go górnicy wyśmieli i codzień rano zbierali się wszyscy (1300 ludzi) przed kopalnią z kilofami i lampami, pytając czy dyrekcja nadal trwa w uporze. 5-go sierpnia zjawiło się na kopalni ogłoszenie dyrekcji, że wszyscy są wydaleni, lecz mogą się na nowo zapisywać, a ci, co się zaraz zgłoszą, będą mieli zapłacone za czas strejku. 8-go strejk się skończył, przywrócono im dawną płacę i skrócono dzień roboczy (do 5-ej godz. zamiast do 6 i pół). Potem rozpoczęły się aresztowania. Za przykładem robotników w kopalni „Mortimer“, chcieli i

towarzysze z kopalni „Niwka" (5000 ludzi), ale tutaj zarząd uprzedził ich wystąpienie, i na samą wiadomość o ruchu zadość uczynił ich żądaniom.

(Dokończenie nast.).

Soljdemokracja K. P. i L. w Łodzi.

(Dokończenie)

W odpowiedzi pisze Ł. K. S. D. K. P. i L.: Do Łódzkiego Komitetu Robotniczego P. P. S.

„Jak stwierdzacie sami, w liście Waszym, z dn. 13 maja, odpowiedzi na list nasz z dn. 12 maja nie znajdujemy.

„Żądaliśmy w swoim liście wyjaśnienienia kroków, uczynionych przez ludzi, mianujących się członkami P. P. S. W tej sprawie zupełnie pełnomocnym sędzią jest przedewszystkiem Wasza organizacja i ona to przedewszystkim obowiązana jest sąd swój w tej sprawie wypowiedzieć.

„O rozpatrywaniu sprawy przez komisję międzypartyjną mogłaby być mowa wtedy tylko, gdyby w ocenie tych kroków lub przedstawieniu samych faktów była różnica między organizacjami, tymczasem Wyście wypowiedzenia się w tej sprawie chcieli uniknąć.

„Wobec powyższego, zmuszeni jesteśmy uważać, że odpowiedzialność za zamachy na naszych towarzyszy, już dokonane i uplanowane, spada nie na poszczególne osobniki, nazywające się członkami Waszej partji, lecz na organizację Waszą. W interesie socjalizmu polskiego, zabagnionego przez podobne postępowanie, uważamy za niezbędne omawiane fakty wraz z całą naszą organizacją korespondencją w tej sprawie podać do wiadomości publicznej.

W odpowiedzi na propozycję, zawartą w uchwale Egzekutywy Waszej organizacji, a podaną nam w Waszym liscie, komunikujemy co następuje:

„Rozpatrzenie zajść z dn. 10 maja proponował jeden z naszych towarzyszy członkom Waszej organizacji natychmiast po zajściu u Starka. Miało to mianowicie miejsce w fabryce Grohmana w odpowiedzi na tego rodzaju uwagi, jak „Socjaldemokraci, to wszystko zbrodniarze, złodzieje, lotry i t. d.". Towarzysze Wasi uchylili się od tego. Sprawa zajścia w fabryce Starka była mimo to rozpatrywana na zgromadzeniu naszym w fabryce Grohmana i to przy udziale innych Waszych towarzyszy. Świadkowie zajścia stwierdzili wówczas, że wina zajścia leżała po stronie przedstawicieli P. P. S.

„O ile jednak Wasza organizacja jest w tej sprawie innego zdania, gotowi jesteśmy przystać na rozpatrzenie sprawy zajść dn. 10 maja przez sąd rozjemczy*). Wykluczamy jednak w zupełności ze spraw, któremi się sąd rozjemczy ma zajmować, sprawę „zastanowienia się nad sposobami, mającemi na celu zapobiec ich następstwom", albowiem uważamy, że sprawa ta powinna być załatwiona przez każdą z organizacji oddzielnie.

Dalej żądamy by w skład sądu *) wszedł prócz delegowanych obu organizacji, przedstawiciel neutralnej w całej sprawie organizacji socjaldemokratycznej, mianowicie proponujemy zaproszenie do sądu *) przedstawiciela „Bundu".

Łódź. 14 maja 1906 Ł. K. S. D. K. P. i L.

Ostatni nasz list ma następujące brzmienie.

Do Ł. K. S. D. K. P. i L.

Odpowiedź Wasza z d. 14 b. m. jest tak niezrozumiała, że pozwolimy sobie streścić przebieg całej sprawy. List Wasz z dn. 12 b. m. mówił o zamachu na Waszego przedstawiciela z fabryki Benicha i o pogłoskach, jakoby to miała dokonać nasza organizacja. W dalszym ciągu stwierdzacie sami i przypuszczalnie na serjo, że jesteście przekonani, iż myśmy tego niezrobili i zwracacie się do nas z żądaniem przedsięwzięcia odpowiednich kroków dla uprzedzenia skrytobójstw (nie zaś z żądaniem wyjaśnienia czynów spełnionych przez ludzi mianujących się członkami P. P. S., jak to mówicie w liście z d. 14 b. m.) W końcu listu następowały groźby. Nieprzyzwoita forma listu nie powstrzymała nas jednak od porozumienia się z Wami w tak ważnej sprawie. W liście naszym z d. 13 zaproponowaliśmy Wam utworzenie wspólnej komisji (nie zaś sądu, jak piszecie), którąby tę sprawę rozpatrzyła i obmyśliła środki, mające na celu przeciwdziałanie zamachom (dawaliśmy więc Wam odpowiedź na Wasze formalne żądanie, zawarte w liście z dn. 12 b. m.) Postaramy się objaśnić Wam dokładniej, jak tę sprawę pojmowaliśmy. Wobec zupełnie zrozumiałego wzburzenia, które panuje wśród robotników po ostatnich zajściach, uważaliśmy za stosowne wyjaśnić zupełnie te sprawy, a to jest możliwe li tylko przy wysłuchaniu obu stron. Mieliśmy i mamy nadzieję, że wówczas stałoby się jasnym, że żadna organizacja socjalistyczna w tego rodzaju zabójstwach udziału nie przyjmuje.

Co się tyczy kroków zapobiegawczych przeciwko zamachom, to niewątpliwie każda z organizacja robi to, co do niej należy, lecz uważaliśmy, że tego rodzaju kroki najlepiej będzie obmyślić wspólnie. Wspólne, solidarne wystąpienie, obydwuch organizacji przeciwko tego rodzaju rozprawom posiadałoby olbrzymie znaczenie moralne i uspokoiłoby wzburzone masy robotnicze.

Takie były motywy, które powodowały naszą odpowiedzią.

Teraz przejdziemy do odpowiedzi Waszej z d. 14 b. m. Na początku jest tam mowa, jakobyśmy sami stwierdzali, że odpowiedzi na Wasz list z d. 12 b. m. nie dajemy. Otóż w liście naszym jest tylko mowa o tym, że pomimo, iż treść i forma uniemożliwiają wszelką odpowiedź, my jednakowoż, ze względu na ważność sprawy, odpowiedzi udzielamy. Piszecie dalej:

„...żądaliśmy w swym liście wyjaśnienia kroków, uczynionych przez ludzi, mianujących się członkami P. P. S.", tymczasem w pierwszym Waszym liście jest zupełnie co innego: „zwracamy się do Waszej organizacji z żądaniem powzięcia odpowiednich kroków dla uprzedzenia skrytobójczych i zbójeckich napaści, planowanych i dokonywanych pod sztandarem socjalizmu". Na to żądanie odpowiedzieliśmy naszą formalną propozycją w liście z d. 13 b. m.

Dalej jest mowa w liście Wtszym, że sprawa może być rozpatrywana przez komisję międzypartyjną tylko w tym wypadku, gdy w ocenie lub przedstawieniu faktów, zachodzi różnica pomiędzy organizacjami, a nasza partja świadomie wolała uniknąć (słowo podkreślone) swego wypowiedzenia się w tej sprawie, wobec czego robicie naszą organizację odpowiedzialną za zamachy, popełnione w naszym imieniu i podajecie fakty do wiadomości publicznej.

Nie chcemy w żaden sposób wpływać na Wasze postanowienie w tym względzie, ani robić uwag nad logicznością Waszych wniosków, zauważamy tylko:

1) nie znając Waszej oceny lub znajomości faktów, nie jesteśmy w stanie przesądzać ich zgodności, czy też rozbieżności z naszymi — postawiamy to komisji;

2) świadomie unikać odpowiedzi można tylko wtedy, gdy się odpowiada na pytanie,— w Waszym liście nie było żadnego pytania.

Ostatnie ustępy pierwszej części Waszego listu, mówiące o opublikowaniu tej sprawy, kazały nam przypuszczać, że wszelkie porozumienia pomiędzy nami w tej sprawie są zakończone, tymczasem ze zdziwieniem znajdujemy poniżej odpowiedź na naszą propozycję, cokolwiek zmodyfikowaną (nie proponowaliśmy bowiem sądu lecz komisję). W odpowiedzi na to, co nam komunikujecie w sprawie zajść z d. 10 maja, stwierdzamy, że nie dziwi nas bynajmniej;

1) że, w kilka chwil po zabiciu naszego towarzysza w fabryce Starka, towarzysze nasi nie byli w stanie sprawy tej rozpatrywać;

2) że rozpatrzenie tej sprawy przez Was samych, jako strony zainteresowanej, nie jest wcale miarodajnym, choćby nawet w obecności kilku członków naszej organizacji.

Nie mamy nic przeciwko rozpatrzeniu tej sprawy przez sąd rozjemczy (jakkolwiek nie jest to naszą propozycją), lecz w takim razie chcielibyśmy oddać pod ten sąd nietylko sprawę zabójstwa w fabryce Starka, lecz i zamachu na przedstawiciela Waszego od Benicha, jak też, ewentualnie, inne sprawy tej samej natury.

W razie Waszej zgody na powyższe warunki nie mamy nic przeciwko powołaniu na superarbitrów przedstawicieli Bundu.

Piszecie na końcu listu „że wykluczacie jednak w zupełności ze spraw, któremi się sąd rozjemczy ma zajmować, sprawę zastanowienia się nad sposobami, mającemi na celu zapobieżenie następstw krwawych zajść, bo, piszecie, „że to powinno być załatwione przez każdą organizację oddzielnie".—W sprawie owego przeciwdziałania wypowiedzieliśmy nasze zdanie powyżej, przy omawianiu powodów, które kierowały naszą pierwszą odpowiedzią. Nie mamy zamiaru powracać więcej do tej sprawy, ograniczamy się tylko do przypomnienia, że nie proponowaliśmy sądu lecz komisję, bo rozumie się, sąd może tylko zbadać i wydać wyrok w danej sprawie, nigdy obmyślać środki zapobiegawcze na przyszłość.

Przy zakończeniu naszej długiej odpowiedzi powtarzamy, że nie mamy nic przeciwko sądowi rozjemczemu, pod warunkiem, by rozpatrywano tam nietylko zajście w fabryce Starka, lecz i inne analogiczne sprawy.

Egzekutywa Ł. K. R. P. P. S.

15 maja 1906 r.

Z przytoczonej korespondencji wynika:

S.-D. uchyliła się od proponowanej komisji, która by rozpatrywała wszystkie zajścia. Wolała przed sprawdzeniem zajść kłamliwie je przedstawić publicznie, oczernić naszą partję i uczynić ją za wszystko odpowiedzialną.

Nie przerażają nas zarzuty, robione w taki sposób i pochodzące z takiej strony.

Ogół robotniczy wie teraz dobrze, że podczas, gdy my staraliśmy się załatwić sprawę przez porozumienie się wzajemne, S.—D. obrała sposób inny, sposób rozniecania nienawiści w szeregach robotniczych za pomocą kłamstwa i oszczerstwa.

S. D. popada w sprzeczność, chcąc wybrnąć z bagna, w którym ugrzęzła. Bo oto po publicznym ogłoszeniu nas za sprawców zbrodni, za zabójców, po wydaniu, znaczy, wyroku na nas, proponuje „sąd rozjemczy", nie po 24 godzinach (jak od nas tego żąda), ale po pięciodniowym namyśle. Na sąd się zgadzamy, ale żądamy, żeby sąd ten rozpatrzył i fakt opublikowania przez S.—D. wszystkich zajść w prasie w tym czasie, kiedy pertraktacje nie były jeszcze ukończone i fakt wydania przez S. D. na nas „wyroku".

Streśćmy wszystko, cośmy powiedzieli.

1 S-decy świadomie szerzyli nienawiść do nas za pomocą najohydniejszych środków i przygotowali grunt do starć.

2) S-decy działali w sojuszu z N.-D., uciekali się pod opiekę bagnetów, przez co rozbudzona nienawiść dosięgła najwyższego stopnia.

3) S-decy przygotowali zbrojny odpór przeciwko protestowi świadomych robotników, działali z bronią w ręku w imię osłabienia protestu przeciwko Dumie.

4) Po zajściach s-decy zadowolnili się obrzuceniem znowu nas błotem, unikając wzajemnego porozumienia się, które jedynie mogłoby zapobiec takim zajściom.

Tak przedstawia się cała kwestja. Ogół robotniczy wyda sprawiedliwy wyrok.

Krew niewinna, przelana w dn. 10 maja żąda: zaniechania taktyki wzbudzania nienawiści w szeregach robotniczych, za niechania obrzucania błotem przeciwnika, zaniechania plugawych oszczerstw. Tego żądamy i my.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Depesze donoszą, że „organizacje socjalistyczne postanowiły czynnie popierać dążenia Dumy, o ile stanie ona w opozycji do rządu. W tej mierze liczne telegramy, obiecujące poparcie, nadchodzą z prowincji do grupy pracy". Liczyć na Dumę, że ona będzie rewolucyjną niebezpieczne złudzenie, bo wszelkie „popieranie dążeń Dumy", „obiecywanie poparcia", grozi tym, że proletarjat może łatwo zejść na manowce kompromisów i oportunizmu, wówczas, kiedy jedyna dla niego droga, prowadząca do zwycięstwa—Rewolucja.

Rząd uspokoił zagranicznych bankierów, że nie rozpędzi Dumy.

*) W „Czerw. Sztand." wszędzie komisja.